

## LL! on tour: Fiorentina - Torino

Łroda, 15 marca 2023 r. godz. 16:30, źródło: Legionisci.com

Dzień po meczu Interu z Atalantą pojechaliśmy z Mediolanu do Florencji. Najszybszym środkiem komunikacji, czyli pociągiem, którym podróż zajęła niespełna dwie godziny. Dla prównania samochodem (nieco ponad 300 km) jedzie się ponad 3,5h.

Fotoreportaż z meczu - 34 zdjęcia Bodziacha

We Florencji liczba turystów jest zdecydowanie większa niż w Mediolanie i widać to na każdym kroku. Jako że większość atrakcji znajduje się w jednej okolicy, chodniki są mocno zatłoczone i nawet w lutym spacerowanie po mieście nie było takie proste. Największą udręką jest jazda samochodem po samym mieście - ze względu na wąskie uliczki, stoi się od rana do wieczora w korku.

{YOUTUBE=EvFevr3TbA}

Ćwierćfinałowe spotkanie Pucharu Włoch pomiędzy Fiorentiną i AC Torino rozpoczynało się o godzinie 18:00 w środę. W klubie z Florencji swego czasu występował "Król Artur". W kierunku stadionu wyruszyliśmy autobusem, z odpowiednim zapasem czasowym, zdając sobie sprawę, że przejazd przez miasto będzie musiał trochę potrwać. Czekając na autobus, trafiamy na pierwszą grupkę fanów "Toro", którzy raczyli się piwkiem, jakby nigdy nic. Kiedy i w autobusie spotkaliśmy kolejnych fanów Torino w barwach pośród fanów Fiorentiny, dało nam to do myślenia i po szybkim "riserczu", okazało się, że fani obu ekip mają zgodę. Jak się okazuje, jest to najdłuższa zgoda Fiorentiny, trwająca już blisko pół wieku. W jej zawiązaniu pomogła wspólna nienawiść do Juventusu. I choć Torino to ekipa mocno skierowana w lewą stronę, Fiorentina nie ma problemów z utrzymywaniem przyjaznych kontaktów z silnie prawicowym Hellas Werona. Z kolei w połowie lat 90. XX wieku zawiązana została zgoda ze Sportingiem Lizbona. Więcej informacji nt. historii kibiców Fiorentiny można znaleźć tutaj.

Fiorentina swoje mecze rozgrywa na dość wiekowym, oddanym do użytku przeszło 90 lat temu, Stadio Artemio Franchi. Bardzo dziwny pod względem architektonicznym obiekt może pomieścić 47,5 tys. kibiców i obecnie bardzo rzadko zdarza się go wypełnić. Nam udało się zawczasu kupić bilety na sam dół (drugi-trzeci rząd) trybuny krytej - jedynej trybuny zadaszonej. Cena była bardzo okazjna, szczególnie dla dzieciaków (5 euro) - tak niskie ceny obowiązują na meczach Coppa Italia, wejściówki na Serie A są jednak wyraźnie droższe.

{YOUTUBE=0yYOkce4p3A}

Ze względu na przyjazne stosunki fanów Fiorentiny i Torino, wokół stadionu było wyjątkowo niewiele policji. Niedaleko znajduje się połączenie sklepu z restauracją, gdzie można nabyć produkty sklepowe, a także zamówić drinka, piwo czy dobrą kawę. Do wejścia na stadion nie potrzeba kart tessera, wystarczy kod kreskowy z biletu plus dokument tożsamości. Na trybunach w środowy wieczór pojawiło się, na moje oko, około 25 tysięcy fanów. Zupełnie puste były sektory za bramką, nie licząc sektora gości, przersedzona trybuna prosta, zaś na krytej (dodajmy, że dach nie przykrywa dolnych rzędów w żaden sposób) było już całkiem ciasno.

Trybuna za bramką, gdzie znajduje się młyn "Violi" na początku meczu wyglądała mocno przeciętnie. Było tam sporo wolnych miejsc (ze dwa tysiące osób doszło pod koniec pierwszej połowy), przez cały mecz powiewało sporo flag na kijach, ale typowego oflagowania sektora tego dnia nie było wcale. No i doping prowadzony przez Fiorentinę był wyjątkowo słaby. Niby śpiewali przez cały mecz, ale jakby robili to na pół gwizdka.

Pod tym względem zdecydowanie lepiej zaprezentowali się kibice z Turynu. Torino wywiesiło kilka flag na dolnej pleksi i wypełniło sektor gości do ostatniego miejsca. Byli mocno ściśnięci, w ok. 1800 osób. Już na początku spotkania rozciągnęli malowaną sektorówkę z czaszką oraz "UG", ale niestety prezentacji nie uświetnił pokaz pirotechniczny - obecnie race bardzo rzadko pojawiają się na trybunach we Włoszech. Na szczęście ich brak wynagradza poniekąd kapitalny, melodyjny doping, który Torino prowadziło przez całe spotkanie. Przyjezdni mieli ze sobą dwie-trzy flagi na kijach, które powiewały przez cały czas. Mają bardzo fajny repertuar - sporo dłuższych pieśni, z których jedna mocno przypomina znaną z Ł3 - "Szkoła, praca, dziewczyna, rodzina".

Jeśli zaś chodzi o przyjaźń obu ekip - trudno się było domyślić, że cokolwiek łączy fanów. Nie było żadnych wspólnych pieśni, wzajemnych pozdrowień, itp. Tak zresztą wyglądają kibicowskie przyjaźnie we Włoszech - zupełnie inaczej niż ma to miejsce w naszym kraju. Musiał wystarczać fakt, że nie było żadnych gwizdów pod adresem piłkarzy drużyny przyjezdnej. A na boisku Fiorentina wygrała 2-1, choć w samej końcówce Torino po zdobyciu bramki kontaktowej w doliczonym czasie, ruszyło szturmem do ataków, próbując doprowadzić do dogrywki. A dzięki niespodziewanej wygranej Cremonese w wyjazdowym meczu z Romą (spotkanie rozpoczynało się tuż po meczu we Florencji), Fiorentina ma wymarzoną drogę do finału Pucharu Włoch. Dla klubu zajmującego miejsce 11. w Serie A może to być jedyna forma promocji do europejskich pucharów w kolejnym sezonie. W obecnym zespół walczy o ćwierćfinał Ligi Konferencji.

Po meczu wielu fanów udało się do ustawionych z jednej strony stadionu kramików z kibicowskimi pamiątkami, gdzie jest naprawdę świetny wybór. A przecież tuż obok obiektu znajduje się oficjalny sklep klubowy. Zdecydowanie więcej osób korzystało z punktów cateringowych - tych jest co najmniej kilkanaście i serwują pannini, hot-dogi, hamburgery i inne lokalne smakołyki przyrządzane na miejscu. Tylko wegetarianie nie mają w nich czego szukać.

Fotoreportaż z meczu - 34 zdjęcia Bodziacha